Cena 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

GŁOS ZIEMI
GAZETA TYGODNIOWA

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz“) Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administr. 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: miesięcznie 35 gr, kwartalnie 95 gr półrocznie 1,75, rocznie 3 zł. Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Rok II. Wilno, Niedziela 13 lutego 1938 r. № 7 (44)

Czas z tym wreszcie skończyć

Kilkakrotnie już omawialiśmy na tym miejscu charakter naszej gazety, cel jej powstania i ideologię. Dziś, gdy „Głos Ziemi“ staje się coraz bardziej rozpowszechnionym pismem rolniczym Ziem Północno-Wschodnich, pragnę ze względu na okoliczności poruszyć jeszcze raz kilka głównych wytycznych naszej działalności.

Czy jesteśmy pismem rolniczym? Tak. Jesteśmy pismem rolniczym nie tylko dlatego, że zarówno zespół redakcyjny jak i wielka rodzina naszych czytelników to przeważnie rolnicy. Jesteśmy nim również dlatego, że poza działem poświęconym omawianiu ściśle fachowych spraw rolniczych, zarówno kronikę krajową jak i inne artykuły i wzmianki redagujemy pod kątem widzenia potrzeb i postulatów sfer rolniczych.

Stworzyliśmy „Głos Ziemi“ i bezinteresownie, a także zupełnie niezależnie prowadzimy go nadal dlatego, iż uważamy za konieczne wzmożenie czytelnictwa i pobudzenie społeczeństwa wiejskiego do wysiłków nad odrobieniem zaniedbań i braków ciążących dziś nad postępem rolniczym naszych ziem.

Jesteśmy pismem apolitycznym w sensie służenia czyimś interesom partyjnym lub grupowym. Wyznajemy natomiast ideologię polityczną, którą w pojęciu „Głosu Ziemi“ jest jedyna, jaką można ocenić dodatnio i jaka Polsce jest dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebna. Główne zasady tej ideologii, to szacunek i praca nad utrwaleniem wielkości imienia Polski, przywiązanie do ziemi rodzinnej, przywiązanie do religii i tradycji, sprawiedliwość, uczciwość i rycerskość w postępowaniu.

Takiej polityce służył „Głos Ziemi“ dotąd i takiej służyć będzie nadal.

Jaki jest stosunek „Głosu Ziemi“ do istniejącej struktury organizacyj nej rolnictwa? „Głos Ziemi“ jak o tym łatwo się przekonać z każdego jego numeru, zawsze z dużym zainteresowaniem i życzliwością śledzi poczynania i sukcesy zarówno przedstawiciela samorządu gospodarczego, jakim jest na naszym terenie Wileńsko Nowogródzka Izba Rolnicza, jak też rolniczych organizacyj dobrowolnych, których rolę w życiu rolniczym naszej wsi wysoko ceni i przy każdej sposobności podkreśla. „Głos Ziemi“ zwalcza natomiast objawy politykierstwa i demagogiczne metody jątrzenia stosunków wiejskich przez niektórych na szczęście „wodzów“ organizacyj dobrowolnych, wychodząc z założenia, potwierdzonego praktyką, że nie tylko dla tychże organizacyj, lecz i dla ogółu naszej ludności rzeczy te mają fatalne następstwa.

W stosunku do podjętej przez gen. Żeligowskiego akcji uzdrowienia samorządu terytorialnego „Głos Ziemi“ odnosi się nietylko dlatego z pełną sympatją i zainteresowaniem, że podjął ją człowiek, którego dowody przywiązania do rodzinnej ziemi i losów tutejszego rolnika polegają na czynach, a nie pustych słowach, lecz również dlatego, że w uzdrowieniu samorządu widzimy możliwość dojścia do głosu najszerszych i zaniedbanych warstw ludności wiejskiej, sprzecznie z pojęciem sprawiedliwości społecznej pozostawianych dotąd na uboczu.

Stanowisko nasze w sprawie akcji gen. Żeligowskiego wzmacnia świadomość, że akcja ta nie ma bynajmniej na celu walki i zniszczenia istniejących organizacyj dobrowolnych, czemu niejednokrotnie dawał wyraz zarówno gen. Żeligowski jak i najbliżsi jego współpracownicy.

Omówiliśmy tu kilka zasadniczych spraw, związanych z obliczem ideowym i działalnością gazety tygodniowej „Głos Ziemi“.

Omówiliśmy je, by dać wreszcie odprawę tym, którzy od dłuższego czasu z wytrwałością godną lepszej sprawy zwalczają i starają się utrudniać pracę „Głosu Ziemi“. Kilku ludzi, piastujących wysokie godności w organizacjach dobrowolnych i samorządzie rolniczym, przy pomocy swych wpływów usiłuje wyrobić w związanych z nimi organizacyjnie rolnikach przekonanie, że „Głos Ziemi“ zwalcza ich organizację.

A że się to nie udaje, i że jak mamy możność przekonać się w rozmowach z rolnikami i z ich korespondencyj, nie widzą oni w „Głosie Ziemi“ żadnych zarzutów przeciw istnieniu org. dobrowolnych, lecz co najwyżej słuszną i zawsze potrzebną krytykę obecnie tam panujących stosunków—co więcej, że wzrastająca nieustannie liczba prenumeratorów „Głosu Ziemi“ najwymowniej świadczy o jego popularności wśród rolników — panów tych ogarnia zdenerwowanie i zatracenie wszelkiego umiaru w ich działaniach.

Ponieważ przeciwnikom naszym obce są widocznie rycerskie metody walki — wolą uderzać z za płotu — przeto zamiast otwarcie wystąpić z zarzutami wobec „Głosu Ziemi“—przestrzegają przed nim — na ucho — członków kółek rolniczych, posuwając się aż do wywierania nacisku na niektórych dotychczasowych naszych współpracowników, by tę współpracę zerwali (wykorzystując zależność służbową, w jakiej oni w stosunku do tych panów pozostają).

Rozumiemy to doskonale, bo istotnie trudno walczyć zarzutami — do których nie ma się podstaw.

W tym wypadku jednak pozostaje tylko milczeć.

„Głos Ziemi“ mimo, że akcja zwalczania go trwa już nie od dziś nie poruszał tej sprawy na swych łamach oczekując, że sytuacja ta, jako jakieś nieporozumienie w krótkim czasie zostanie wyjaśniona.

Dziś już nie ma wątpliwości, że motywem zwalczania „Głosu Ziemi“ jest zła wola i politykierstwo, tym dziwniejsze, że stosowane, przez ludzi, którzy przy każdej sposobności na piastowanych przez nich wysokich godnościach w hierarchii rolniczej podkreślają swą „ideowość“ i bezinteresowność.

Nie chcę się zagłębiać w powody, które skłaniają naszych przeciwników do zwalczania „Głosu Ziemi“, gdyż sądząc z bezpodstawności ich zarzutów i stosowanych metod walki nie znalazłbym tam nic pięknego.

O sprawach tu poruszonych czułem się w obowiązku napisać jedynie dlatego, że czas je wreszcie wyjaśnić i czas najwyższy piętnować działalność ludzi, którzy ubierając się w szaty obrońców rolnictwa wprowadzają do niego ferment i złe obyczaje.

EUGENIUSZ MEJER.

Regent królestwa Węgier w Polsce



Regent Horthy w rozmowie z ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem na raucie na Wawelu. Na prawo — Pan Prezezydent R. P.

Co słychać na świecie?

— **Książę Windsoru** przybył wraz z małżonką do Francji i zamierza osiedlić się w małym pałacyku de la Maye pod Wersalem. Pałacyk został specjalnie przygotowany na mieszkanie dla dostojnych gości.

— **Lotnik Clouston**, odbywający lot z Anglii do N. Zelandii i z powrotem, wylądował wczoraj wieczorem na lotnisku w Adana, skąd dziś rano ruszył w dalszą drogę.

— **W akcji terrorystycznej w Palestynie** nastąpiło pewne uspokojenie. Wieś Umel fahm, gdzie toczyły się ostatnio walki jest obsadzona przez wojsko i policję, bandy terorystów, rozproszone w okolicy Dżenin schroniły się w góry, gdzie oczekują na stosowną chwilę, aby połączyć się z oddziałami terrorystów, operujących w okolicy Hebronu. Policja dokonała licznych aresztowań Arabów, podejrzanych o udział w ostatnich zamieszkach.

— **Francuski lotnik Rossi**, na samolocie „Amiot 370" ustanowił nowy rekord szybkości na przestrzeni 2000 km przy obowiązkowym obciążeniu 2000 kg — uzyskując szybkość przeciętną 437 km na godz.

Dotychczasowy rekord szybkości 428 km na godz. należał do lotnika włoskiego.

— **Żydzi muszą powrócić do swoich nazwisk.** W rumuńskim min. sprawiedl. opracowywany jest obecnie projekt ustawy zmuszającej Żydów do ponownego przyjęcia dawnych nazwisk, jeśli nazwiska o brzmieniu rumuńskim przybrali po r. 1919.

— **Prasa estońska** oblicza ilość osób, które rząd sowiecki wysiedlił przymusowo z nad granicy estońskiej do Turkiestanu i Syberii na 40.000 do 50.000.

— **Zmarł ks. Mikołaj**, ojciec księżnej Kentu i wuj króla greckiego Jerzego.

— **Spadek rozrodczości w Estonii** jest jedną z poważniejszych trosk rządu i społeczeństwa nawet w stolicy państwa daje się zauważyć niewielki, ale stały ubytek naturalny ludności. I tak według ostatnich danych statystycznych, w r. ub. ilość zgonów wyniosła 2119, gdy w tymże czasie urodziło się zaledwie 1800 dzieci. W roku 1936 cyfry te były mniej więcej analogiczne.

— **15 notariuszów litewskich malwersantami.** Donoszą z Kowna, że prokurator postawił w stan oskarżenia 15 notariuszy za poważne nadużycia finansowe na szkodę skarbu państwa. Jeden z tych notariuszów jest oskarżony o poczynienie malwersacyj na sumę około ćwierć miliona litów.

— **Liczba bezrobotnych** z końcem stycznia wynosiła w Czechosłowacji 518.871 osób, czyli wzrosła w porównaniu z grudniem o 59.729 osób (13 proc.).



Kanclerz Rzeszy i naczelny wódz wszystkich sił zbrojnych Adolf Hitler składa gratulacje nowomianowanemu marszałkowi polnemu Hermanowi Goeringowi.

Regent Węgier z wizytą w Polsce

Jak już donosiliśmy przybył do Polski w dniu 5 bm. z wizytą Regent Węgier admirał Horthy, wraz z ministrem spraw zagranicznych Węgier Kanya i otoczeniem. Na spotkanie Regenta Horthy'ego udał się do Krakowa P. Prezydent R. P., Marszałek Śmigły Rydz, min. Beck i inni.

Po wspaniałym i serdecznym przyjęciu Prezydenta Horthy'ego w Krakowie, gdzie złożył on hołd prochom Marszałka Piłsudskiego, goście udali się do Białowieży na polowanie na dziki, rysie i lisy.

We środę rano Regent Horthy przybył do Warszawy i tegoż dnia wieczorem odjechał do Budapesztu.

Wizyta ta, oraz serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie gości węgierskich przez rząd i społeczeństwo polskie są jeszcze jednym dowodem trwałej i głębokiej przyjaźni Polski i Węgier.

Ważne zmiany w Niemczech

W Niemczech z nieznanych jeszcze bliżej powodów Hitler zarządził znaczne zmiany wśród wyższych dowódców wojskowych. A mianowicie zwolnił ministra spraw wojskowych i naczelnego wodza marszałka Blomberga, a sam objął kierownictwo siłami zbrojnymi; zwolnił też gen. Fritche dowódcę sił lądowych. Prócz tego zmienił stanowiska jeszcze 59 generałów, z których część poszła na emeryturę. Chodzą również pogłoski że wielu wojskowych podało się do dymisji.

Jak przypuszczają, 20 bm. Hitler w przemówieniu, które ma w tym dniu wygłosić na zebraniu Reichstagu wyjaśni przyczyny swych posunięć oraz faktyczny nastrój w wojsku niemieckim.

Prócz tego Hitler mianował dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Neuratha przewodniczącym tajnej rady gabinetowej, a ambasadora Ribbentroppa ministrem spraw zagranicznych, zaś premiera Goeringa — marszałkiem polnym Rzeszy.

Anglia i Francja

otoczyły Majorkę kordonem swej floty

Wyspa Majorka, baza łodzi podwodnych gen. Franco, została 8 lutego okrążona przez kordon brytyjskich i francuskich kontrtorpedowców, które skoncentrowane tam zostały w myśl postanowień układu w Nyon. Rzeczoznawcy uważają, że łodzie podwodne gen. Franco nie będą w stanie przerwać się przez ten kordon i dotrzeć do szlaków, przeznaczonych dla żeglugi do portów hiszpańskich.

Sterowiec sowiecki rozbił się pod Murmańskiem

MOSKWA. W okolicy Kandałakcha — 277 km na południo-zachód od Murmańska — rozbił się sterowiec „ZSRR V—6", odbywający lot treningowy na trasie Moskwa — Murmańsk — Moskwa pod dowództwem Godawancewa.

Wynik tego lotu miał zadecydować o wysłaniu sterowca dla ewakuacji zagrożonej ekspedycji polarnej Papancewa. Z dotychczasowych doniesień wynika, że sterowiec wskutek złych warunków atmosferycznych i słabej widzialności uderzył o wierzchołek góry. Z 19 osób, stanowiących załogę sterowca 13 poniosło śmierć, 3 osoby zostały lekko ranne, 3 wyszły z katastrofy bez szwanku.

Nawozy sztuczne nie potanieją

Zagadnienie zaopatrywania rolnictwa w nawozy sztuczne

W związku z wysuniętymi w Sejmie przez p. prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych posła Sobczyka postulatami w kierunku obniżenia cen na wozów pomocniczych, a w szczególności nawozów azotowych, odbyła się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja z udziałem przedstawicieli organizacji rolniczych i fabryk nawozów azotowych.

Na konferencji tej obecni przedstawiciele zjednoczonych fabryk oświadczyli, że w sezonie bieżącym obniżka cen nawozów azotowych nie jest aktualna. Uznano natomiast za wskazane powołanie stałej komisji, złożonej z przedstawicieli czynników rządowych, organizacyj rolniczych i producentów nawozów, której zadaniem będzie uzgodnienie wszelkich problemów, związanych z aprowizowaniem rolnictwa w nawozy pomocnicze i przedstawianie czynnikom miarodajnym opinii i wniosków, a w szczególności zaopatrzenia rolnictwa w nawozy na sezon jesienny.

GŁOS WSI

Zgodnie z hasłem rzuconym Narodowi przez Marszałka Rydza-Śmigłego — „podciągnięcia Polski wzwyż", obowiązkiem każdego z nas prawego obywatela Ojczyzny jest osiąganie owych wyżyn przez wzmacnianie obronności państwa, oraz przysparzanie bogactw moralnych i materialnych.

Wyżyny są dostępne wyłącznie ludziom zdrowym i silnym. Wśród mieszkańców wsi mamy 85 proc. źle odżywianych, pozbawionych elementarnych warunków higienicznych i zdrowotnych.

Ze zgrozą spoglądamy na niszczycielską falę alkoholizmu, zalewającą Polskę. Oto w jednym z najbiedniejszych województw — wileńskim w ciągu r. 1937 wzrosło spożycie napojów alkoholowych o 2.056.507 zł., osiągając ogólną sumę 10.126.000 zł. Prawdopodobnie w tym że czasie, a więc w ciągu jednego 1937 r. w pozostałych województwach i stołecznym mieście Warszawie spożyto na sumę 180—200 milionów zł. Jednocześnie ze wzrostem spożycia napojów alkoholowych wzrasta na wsi liczba gruźlików, cherlaków, nożowników, złodziei, nędzarzy itp.

Rząd niejednokrotnie daje dowody przychylnego ustosunkowania się do walki z alkoholizmem, co stwierdza np. fakt zaproszenia do Warszawy światowego zjazdu przeciwalkoholowego w październiku 1937 r. Nie brak nam również jednostek zwalczających to największe nieszczęście narodu.

Jednak dotychczasowy wysiłek jednostek zwalczających straszną klęskę alkoholizmu jest niewystarczający. Potrzebna jest wspólna, solidarna akcja rządu z narodem. Pożądane jest bardzo uchwalenie przez Sejm wniosku:

1. Przeznaczenia przez rząd 20 proc. od sumy brutto uzyskanej ze sprzedaży napojów alkoholowych na walkę z alkoholizmem.

2. Powołanie przez rząd wojewódzkich i powiatowych Towarzystw Trzeźwości z osób mogących wylegitymować się kilkunastoletnią rzetelną pracą społeczną, a tym samym dających gwarancję, że dysponowane sumy odsetkowe z napojów alkoholowych zostaną zużyte na podciągnięcie Polski wzwyż.

Pustka spowodowana usunięciem z życia napojów alkoholowych winna być zastąpiona czym innym, czyli na miejsce obecnego zła, trzeba dać dobro, a zaś To warzystwa Trzeźwości mając w rozporządzeniu kilkadziesiąt milionów mogą w ciągu roku pokryć Polskę siecią radioodbiorników, bibliotek, czytelń, ośrodków zdrowia itp. instytucyj użyteczności publicznej.

Kazimiera Rudominowa.

Głębokie.

Oryginalny dar Lasów Państwowych dla Holandi i

Dyrekcja Lasów Państwowych poleciła sporządzić z różnych gatunków drzewa polskiego kołyskę dla nowourodzonej księżniczki holenderskiej. We wtorek kołyska samolotem przewieziona została do Holandii na pamiątkę, że rodzice księżniczki spędzili miesiąc poślubny w Polsce.

Jak wiadomo w ubiegłym roku ks. Bernard i ks. Juliana zaraz po ślubie przybyli do Krynicy, gdzie przebywali przeszło miesiąc.

Litwa burzy domek Mickiewicza

Donoszą nam z Kowna, że magistrat Kowna postanowił zburzyć domek, w którym w r. 1819 mieszkał Adam Mickiewicz i na miejsce tego domu wznieść budynek konserwatorium muzycznego.

Co słychać w naszym kraju?

Uniwersytet Powszechny w Wilejce

Na zebraniu przedstawicieli poszczególnych grup społecznych, po uprzednim porozumieniu się z Uniwersytetem Stefana Batorego, uchwalono uruchomić w Wilejce Uniwersytet Powszechny. Wykładać będą profesorowie USB. W programie uwzględniane będą tematy z zakresu literatury nowoczesnej, filozofii, polityki, psychologii, higieny itp.

Na słuchaczów zapisali się prawie wszyscy urzędnicy, nauczyciele i pracowni cy umysłowi różnych instytucji w liczbie około 100 osób.

Kurs-konferencja rolnicza w Dołhinowie

W Dołhinowie odbył się tak zwany kurs - konferencja agronomiczna mający na celu ożywienie, przeszkolenie i wciągnięcie do pracy bardziej urobionego elementu wiejskiego. W obszernej sali domu ludowego zgromadziło się około 150 osób. Konferencję prowadził inspektor Izby Rolniczej p. Smolenkow przy pomocy innych inspektorów I. R., instruktorów oświatowych K. O. P. i inspektoratu szkolnego, oraz agronomów rejonowych z pow. wilejskiego i dziśnieńskiego.

Praca odbywała się w grupach po kilkanaście osób.

Każda grupa zgłębiała jeden z działów rolnictwa.

16 i 17 lutego odbędzie się analogiczny kurs — konferencja w Krzywiczach.

Inwestycje w powiecie oszmiańskim

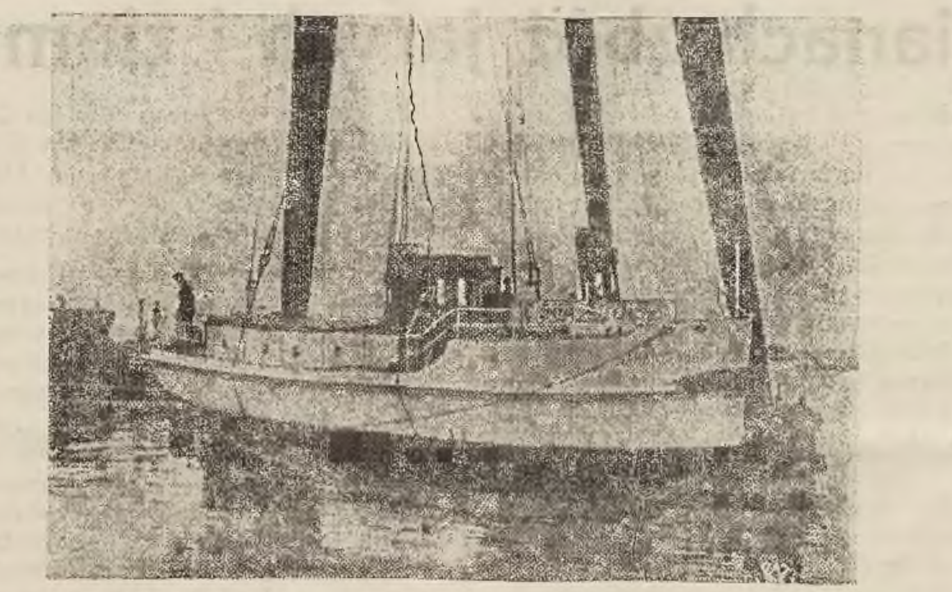
W Oszmianie pod przewodnictwem starosty pow. odbyło się posiedzenie Powiatowego Związku Samorządowego, na którym poza omówieniem spraw natury gospodarczej i ekonomicznej powiatu został ułożony preliminarz budżetowy na ogólną sumę 298.000 złotych na rok 1938-39.

W stosunku do roku ubiegłego przewidziana jest zwyżka o 86.000 zł, co tłumaczone jest różnymi inwestycjami, jak: roboty drogowe, budowa lecznicy dla zwierząt w Oszmianie, budowa cegielni oraz betoniarni. Poza tym przewidziane jest zwiększenie wydatków na popieranie rolnictwa, wobec wprowadzenia agronomów rejonowych na wszystkich gminach wiejskich w powiecie. Budżet działu zdrowia został powiększony o sumę 8.000 zł, ze względu na uruchomienie wiejskich ośrodków zdrowia.

Targi remontowe w Wilnie i Oszmianie

Podaje się do wiadomości osób zainteresowanych, że w dniu 4 marca rb. o g. 9 w Wilnie na rynku Kalwaryjskim odbędą się targi remontowe, a w dniach 17 i 18 marca o godz. 9 w Oszmianie na targowicy.

Prace Stoczni Gdyńskiej



Łódź motorowa przybrzeżna „Samarytanka", zbudowana w Stoczni Gdyńskiej dla Urzędu Morskiego.

Starania o zmianę nazwy pow. postawskiego na „naroczański"

W związku ze zbliżającym się posiedzeniem budżetowym Rady Powiatowej obradowała pod przewodnictwem starosty postawskiego Powiatowa Komisja Letniskowo-Turystyczna. Podstawę obrad stanowił wygłoszony referat o najbliższych zamierzeniach władz samorządowych w dziedzinie rozwoju ruchu letniskowo-turystycznego.

W końcu zebrania na wniosek mec. Pokrzewińskiego Komisja jednogłośnie przyjęła projekt zmiany nazwy powiatu postawskiego na „naroczański". Należy dodać, że projekt ten, już niejednokrotnie podnoszony, obecnie otrzymuje swoje sformułowanie i zostanie przedłożony Radzie Powiatowej.

Uchwały gminnych oddziałów OZN w pow. lidzkim

W końcu ubiegłego tygodnia odbył się w Lidzie zjazd oddziałów gminnych OZN, gmin lidzkiej i lipniskiej. Na zjeździe tym powzięto następujące uchwały:

Żądamy:

1) Upaństwowienia wszystkich fabryk i zakładów związanych z przemysłem wojennym; w programie gospodarczym Polski musi być uwzględniona przede wszystkim obronność państwa.

2) Unarodowienia handlu, przemysłu i rzemiosła, a przede wszystkim żądamy jak najprędszego wydania ustawy, zabraniającej Żydom handlu artykułami rolniczymi, a mianowicie: zbożem, rogacizną, nierogacizną, maszynami i narzędziami rolniczymi oraz lasem, cementem, wapnem także artykułami monopolowymi, jak sól, wyroby alkoholowe, tytoń, zapałki itd.

3) Żądamy rewizji obywatelstwa wszystkich Żydów zamieszkałych w Polsce.

4) Żądamy usprawnienia i rozszerzenia kompetencji samorządu terytorialnego w sprawach gospodarczych i kultury wsi.

5) Udostępnienia kredytu drobnym rolnikom na spłaty długów rodzinnych, by zapobiec dzieleniu gospodarstw wiejskich.

6)Udostępnienia otrzymania wykształcenia rolniczego dzieciom rolników — żądamy dostępu do szkół synom ubogich rolników.

OZN pomaga biednej dziatwie w Wilejce

Z inicjatywy miejskiego OZN przy współudziale kilku organizacji społecznych powstał w Wilejce komitet pomocy najbiedniejszej dziatwie. W wyniku jego wysiłków rozdano ostatnio 86 dzieciom, przeważnie z miejscowej szkoły powszechnej, płaszcze, buciki, ubrania, sweterki itp.

Praca OZN w Krzywiczach

Dnia 4 lutego 1938 roku odbyło się w Krzywiczach zebranie Rady Oddziałowej O. Z. N., w którym wzięli udział przewodniczący wszystkich zespołów z terenu gminy. Na zebraniu omawiane były sprawy zorganizowania zbytu produktów wiejskich, założenia spółdzielni handlowej w Krzywiczach oraz nawiązanie ścisłej współpracy z radami gromadzkimi.

W związku z tym, że z inicjatywy Oddziału O. Z. N. już powstało kilka chrześcijańskich sklepików wiejskich — postanowiono przystąpić do zbierania funduszów w celu uruchomienia w Krzywiczach spółdzielni, która by spełniała rolę hurtowni zaopatrującej sklepiki w towary, a równocześnie przeprowadzałaby skup niektórych artykułów wiejskich. Akcję propagandy spółdzielni oraz zbierania udziałów powierzono przewodniczącym zespołów na terenie ich gromad.

W celu nawiązania bliższego kontaktu z radami gromadzkimi — członkowie Rady Oddziału O. Z. N. wezmą udział we wszystkich zebraniach gromadzkich, które odbędą się w najbliższym czasie.

Kościołek na Podhalu



Nowowybudowany kościołek w podtatrzańskiej miejscowości Dzianiszu. Kościołek ten, utrzymany w regionalnym stylu podhalańskim, został wzniesiony rękami i kosztem górali, mieszk. Dzianisza.

Jak Pietruk pastuch wieś swoją wzbogacił

1. DZIWNY SEN.

Po naszych wioskach jest dużo chłopaków — pastuchów. Ale Pietruk z Bowdziewicz do żadnego z nich nie był podobny. Dziwny to był chłopak ten Pietruk. Dziwny przez to, że nie lubił tych wszystkich zabaw, za którymi inni chłopcy przepadali. Bywało idą chłopcy do lasu, ognisko rozpalają bawią się i cieszą. A Pietruka nie ma. Idą, szukają wszyscy Pietruka, a on siedzi w stodole i o dziwo! do samego nosa książkę przytknął (bo mu ciemno) i czyta z wielkim zajęciem, uśmiechając się od czasu do czasu do siebie. Za te czytanie w stodole to już go nieraz ojciec zbił porządnie. Bo jakżesz to — mieć takiego syna niedorajdę, co to od wszystkich ucieka, a tylko wciąż nad książką siedzi. Choć prawdę powiedziawszy, to Pietruk był dosyć rozgarnięty i obowiązków swoich nie zaniedbywał. Ale wiadomo — ojcu serce boli, jeżeli syna jego przezywają wszyscy we wsi i okolicy „Pietruk — durniuk" i to całkiem słusznie. Bił go więc ojciec za to, że był taki dziwny, taki „inny", niż wszyscy chłopcy w jego wieku.

Oprócz tego, że czytał książki, Pietruk był dziwny jeszcze z tego powodu, że zawsze chciał wszystko wiedzieć, co z czego powstało, co z czego urosło. Bywało, szukają Pietruka koledzy, chcąc go namówić do wspólnej zabawy. W końcu znajdują i widzą, że leży pod drzewem, nos prawie do mchu wetknąwszy. A leży może już z dobrą godzinę.

— Co ty tu robisz? — pytają.

A Pietruk nie zmieniając położenia, nie odwracając się, macha na nich ręką, aby mu nie przeszkadzali.

— Nie widzicie — powiada — ile tu jest koło mnie kwiatków - przylaszczek? O tu jest jedna duża i jedna mała. Otóż ja chcę zobaczyć „na własne oczy", jak z tej małej wyrośnie duża, jak z malutkiego pączka osadzonego na cieniutkiej łodyżce wyrośnie śliczny, błękitny kwiatek.

Na to chłopcy w śmiech. Wiadomo — Pietruk — durniuk, chce „na własne oczy" zobaczyć, jak kwiaty rosną, bo mu się w głowie przekręciło

Innym razem znajdują Pietruka jak siedzi nad brzegiem strumyka i patrzy głowę zwiesiwszy w dół na wodę.

Co robisz, czego się tak patrzysz? — pytają.

— Chcę zobaczyć — odpowiada — dlaczego woda płynie na dół a nie do góry.

Najulubieńszym zajęciem Pietruka, oprócz czytania książki, było rozmyślanie. Gdy bydło pasło się spokojnie na polu, a słońce ciepło przygrzewało, wtedy Pietruk najlepiej lubił kłaść się na plecach, na jednym ze wzgórzy i patrząc w niebo — myśleć. Pietruka wszystko dziwiło, wszystko zastanawiało. Naprzykład te chmury: gdy tak leżał z oczami utkwionymi w niebo, potrafił o wszystkim zapomnieć, tak jak by niczego więcej na świecie nie było, oprócz tego nieba i tych chmur, które miał nad sobą.

Nie zawsze jednak Pietruk patrzył w niebo. Często, bardzo często spoglądał z wysokich wzgórzy na wioskę rodzinną. Widział pod sobą rząd chałup niskich, pochylonych, starą słomą krytych. Od chałup tych wybiegały cieniutkie wąziutkie i długie „sznurki"

SPRAWY ROLNICZE

O odmianach zbóż jarych i ziemniaków

W przedostatnim numerze „Głosu Ziemi" omówione były szczegółowo ogólne uwagi dotyczące wyboru odpowiedniej odmiany zboża jarego i ziemniaków. Nad uwagami tymi każdy zapobiegliwy i światły gospodarz musiał zastanowić się, aby zdać sobie sprawę, jakim warunkom glebowym i użytkowym musi odpowiadać odmiana najwłaściwsza dla jego gospodarstwa. Najlepiej moglibyśmy wybrać odpowiednią odmianę przeprowadzając u siebie na miejscu próbne zasiewy kilku odmian danego zboża. Aby jednak w ten sposób właściwie wybrać odmianę, trzeba zasiewy takie przeprowadzić z tymi samymi odmianami przynajmniej w ciągu 3 lat. Ponieważ jednak próby takie są dość kosztowne i kłopotliwe, więc niewiele tylko gospodarstw może je robić. Trzeba przeto korzystać z doświadczeń, które wykonują i ogłaszają Rolnicze Zakłady Doświadczalne.

Na podstawie tych doświadczeń podajemy krótki opis właściwości najlepszych odmian dla Ziem Północno-Wschodnich.

OWSY.

Odmiany owsów: Antoniński Biały, Biały Mazur i Biały Udycz należą obecnie do najplenniejszych odmian. Są to odmiany posiadające ładne, grube, białe ziarno. Nadają się przede wszystkim na gleby w lepszej kulturze, silniej nawożone. Nie została jeszcze jednak, w naszych warunkach, stwierdzona odporność ich na rdzę.

Odmiany te trzeba siać wcześnie, w ten sposób bowiem zmniejszamy znacznie możliwość silnego porażenia rdzą.

Do tej samej grupy plennych odmian należy owies Biały Orzeł posiadający też ładne, grube, białe ziarno. Odmiana ta jednak jest dość wrażliwa na rdzę, musi więc być siana bardzo wcześnie. Z tego też względu nie można Białego Orła siać w okolicach, w których rdza często występuje.

Na gleby lżejsze polecić można owies Lochowa żółty, który jednak jest też wrażliwy na rdzę.

Mniej plenny jest Rychlik Trybański, jest on jednak odporny na rdzę i mniej wymagający co do gleby i stanowiska. Na gleby w niższej kulturze i na gorsze stanowiska dobry jest owies Rychlik Kozarowski hodowli Bieniakoń. Jest to odmiana mało wymagająca, plenna i odporna na rdzę. Te trzy ostatnie odmiany posiadają ziarno drobne, jednak o cienkiej łusce, nadają się więc przede wszystkim do użytku we własnym gospodarstwie. Jako produkt rynkowy z powodu drobnego ziarna będą mniej pokupne, a szczególnie owies Kozarowski, który ma nieładne spiczaste cienkie ziarno.

Zaznaczyć należy, że odmiany Rychlik Trybański i Rychlik Kozarowski, jako więcej odporne na rdzę od innych odmian, znoszą lepiej późny siew.

JĘCZMIONA.

Jęczmiona czterorzędowe są mniej wymagające pod względem warunków klimatycznych, glebowych, uprawy i nawożenia. Jęczmiona te nadają się więc lepiej w warunkach niższej kultury, gdyż dają pewniejsze plony od odmian dwurzędowych. Najlepszą odmianą jest jęczmień Marchijski Heinego 4-rorzędowy. Obecnie jednak dość trudno zakupić tę odmianę wobec ograniczonego przywozu z zagranicy, gdzie jest on hodowany.

Dobrą odmianą, nieco tylko mniej plenną, jest Nordland, wyhodowany z Marchijskiego.

Do bardzo wczesnych odmian, dojrzewający razem z żytem, należy jęczmień Sobieszyński 4-rorzędowy, który jednak jako rychlik jest mniej plenny od obu poprzednich odmian.

Jęczmiona dwurzędowe są bardziej wymagające. W warunkach jednak dobrej kultury i nawożenia wydają plony wyższe od odmian 4-rorzędowych, a jako odmiany browarniane mogą być sprzedawane po większej cenie. Wyższą cenę za jęczmień browarniany można osiągnąć sprzedając go w większej ilości, gdyż w drobnych partiach sprzedać go do browaru będzie prawdopodobnie trudno. Jęczmiona dwurzędowe posiadają zazwyczaj ziarno daleko grubsze i ładniejsze od czterorzędowych, wydają też znacznie większy plon słomy. Do najplenniejszych odmian dwurzędowych browarnych należą: Isaria i Danubia.

Nieco mniej plenne i gorsze jako browarniane są odmiany: Złoty i Hanna Skrzeszowicki.

PSZENICE JARE.

Najmniej trudności przedstawia wybór pszenicy jarej, jak wynika bowiem z doświadczeń wykonanych nie tylko na Kresach, ale i w całej Polsce, na pierwszym miejscu stoją dwie odmiany: Ostka Chłopicka i Ostka Hildebranda.

Ostka Chłopicka posiada ziarno drobniejsze, ale o dużej wartości wypiekowej. Ostka Hildebranda ma ziarno bardzo duże, jest jednak trudniejsza do zbioru, gdyż ziarno dość łatwo wysypuje się, co powodować może duże straty. Obie odmiany posiadają ziarno czerwone.

Z odmian bezostnych najpiękniejszą jest pszenica Jedyna (Suska bezostna). Ustępuje jednak ona plennością dwóm poprzednim odmianom i przy tym jest nieco wrażliwa na rdzę.

ZIEMNIAKI.

Odmian ziemniaków posiadamy bardzo dużo, to też wybór odpowiedniej odmiany jest może najbardziej trudny. Dobrze jest sadzić kilka odmian, gdyż możemy wtedy zaspokoić różne potrzeby gospodarcze. Jest to też pewnego rodzaju asekuracja, by gdy jedna odmiana urodzi gorzej, to akurat dla drugiej mogą być warunki danego roku lepsze i da ona lepszy urodzaj. W ten sposób zapewnimy sobie w gospodarstwie bardziej równe urodzaje.

Uprawiając jednak kilka odmian trzeba je sadzić, zbierać i przechowywać osobno, gdyż zmieszanie ich obniży wartość przy sprzedaży czy to na nasiona, czy też na jedzenie. Dla łatwiejszego wyboru odpowiedniej odmiany podamy wpierw spis odmian najbardziej plennych, a potem według przydatności użytkowej oraz pod względem wymagań glebowych.

Do najplenniejszych odmian należą: Wekaragis o białych dużych kłębach ze średnią zawartością skrobi.

Paul Wagner o kłębach podobnych do poprzedniej odmiany, nadających się do wszelkiego użytku.

Ackersegen posiada też białe duże kłęby o miąższu żółtawym, odmiana pastewna i jadalna, średnio smaczna.

Gisevius ma kłęby białe średniej wielkości, odmiana wyłącznie pastewna (bardzo niesmaczne).

Gawius wyhodowany w Bieniakoniach, posiada duże, ładne, białe kłęby. Odmiana ta jest bardzo plenna, ale w latach mokrych może ulegać łatwiej od innych gniciu. Gawronek Bieniakoński posiada kłęby białe dość drobne, odmiana pa-

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Inwestycje na Ziemiach Wschodnich



Elewator zbożowy w Krzemieńcu, eksploatowany przez miejscową spółdzielnię rolniczo-handlową producentów rolnych, obecnie całkowicie zmechanizowany, po otrzymaniu 4 wyciągów mechanicznych i całkowitych urządzeń do oczyszczania ziarna.

---

pól, które kończyły się z jednej strony wioski w przepływającej opodal rzece ,a z drugiej — w lesie. U stóp wzgórza, na którym siedział Pietruk, pasły się biedne, nędzne krówki i kilka ojcowskich owieczek. Pietruk patrzył na to wszystko i myślał. Aż z tego myślenia w końcu zasnął.

Gdy się obudził, aż krzyknął z podziwu. Co tu się stało? Gdzie się podziała jego wioska? Pietruk leży niby na tym samym miejscu, na którym zasnął, ale wioski swojej nie widzi. Dokładnie na tym samym miejscu, na którym przedtem była jego wioska — teraz jest jakieś obce miasteczko, ale miasteczko niepodobne do żadnego z tych, które Pietruk kiedykolwiek widział w życiu. Miasteczko — akurat takie same, jakie widział na obrazku w książce, którą mu pożyczył pan nauczyciel. Niskich chałup, krytych słomą — ani śladu. Zamiast nich — coprawda małe, ale śliczne murowane domki. Pietruk z daleka nic więcej nie widzi oprócz tych śmiesznych, ładnych domków. Aha, widzi jeszcze dwa większe piętrowe domy. Co to tam mo że być? próżno łamie sobie głowę. — Wąskich „sznurków" na polach — ani śladu! Zamiast nich — szerokie pola, z których widzi teraz jak gospodarze zbierają koniczynę. Lecz co to, nawet chude krówki, które pasł na polu gdzieś zginęły, a zamiast nich widzi teraz duże, dobrze wyglądające o błyszczącej sierści krowy. A on sam, też nie jest podobny do siebie. Zginęło gdzieś stare, brudne i podarte ubranie, w które był odziany. Ma na sobie teraz ubranie całe i porządne, czuje przyjemne dotknięcie ciała do czystej bielizny, nie jest już umorusany i upaplany w błocie.

Pietruk temu wszystkiemu strasznie zaczął się dziwić. Nie miał jednak długo na to czasu, bo oto zbliżyli się do niego koledzy, ci sami, których znał, lecz jakoś tak czysto i porządnie ubrani. Ale co najciekawsze, że każdy z nich miał po kilka książek pod pachą.

— Jak to? — pytał zdziwiony Pietruk kolegów — więc wy także czytacie książki, więc już nie będziecie się ze mnie śmiać, że czytam książki, które mi pan nauczyciel pożycza?

Koledzy tylko się uśmiechają. — Naturalnie, że nie — mówi Józiuk, ten sam, który przed tym najwięcej dokuczał Pietrukowi — my teraz wszyscy do szkoły chodzimy. — Ale chodź z nami do domu — bo już twoja kolejka przy pasaniu bydła skończyła się, Jurka teraz ciebie zastąpi.

Pietruk nie miał czasu się zdziwić temu, że Jurka go zastępuje przy pasaniu bydła, gdyż koledzy chwycili go za ręce i wszyscy razem pobiegli do domu, po ślicznej, wysadzanej po obu brzegach drzewami, szosie. Już przy wejściu do wioski, która teraz miała wygląd miasteczka, Pietruk zauważył niezwykłą czystość i porządek. Szosa wysadzana drzewami ciągnęła się przez całą wioskę, ale po obu jej stronach nie było znaku dawnych błotnistych dróżek — lub drewnianych, prymitywnych kładek. Zamiast nich Pietruk ujrzał cementowe chodniki, takie akurat, jakie widział w książce na obrazku. Przy każdym murowanym domku, na które zamieniły się dawne drewniane chałupy, był maluti ki ogródek starannie pielęgnowany. W oknach domów widać było czyste, białe firanki i doniczki z kwiatami. — Przechodząc obok większych budynków, które już z daleka spostrzegł, Pietruk przeczytał napis na jednym z nich: „Kasa Stefczyka", na drugim — „Spółdzielnia rolniczo-handlowa".

O odmianach zbóż jarych i ziemniaków

(Dalszy ciąg ze str. 4).

slewna i jadalna. Deodara o du-żych białych kłębach o wszechstron-nej użytkowości.

Do odmian wysoko-skrobiowych należą: Hütten, Hellena, Gaw-ronek, Wohltman i Parnas-sia.

Do jadalnych wczesnych: Koro-na Cesarska selekcji Bieniakoń, o białych kłębach i Różówka (Early Rose). Jako odmiany wczesne są mało plenne, ale bardzo smaczne.

Do jadalnych średnio późnych należy Alma posiadająca kłęby po-dłużowate o zabarwieniu różowo-żółtawym. Jest to odmiana średnio plenna, smaczna.

Do jadalnych późnych zalicza się Almaria hodowli Bieniakoń o kłę-bach podobnych do Almy.

Na gleby lekkie piaszczyste pole-cić można odmiany: Deodara, Si-lesia i Blücher, wszystkie o białych kłębach. Szczególnie jednak te dwie ostatnie odmiany mogą w la-tach niesprzyjających ulegać gniciu.

Na glebach średnich mogą być sa-dzone wszystkie wymienione odmia-ny, szczególnie jednak: Wekara-gis, Paul Wagner, Ackerse-gen, Gisevius, Kmieć i Rosu-folia o różowej skórce, odmiana pastewna i jadalna.

Na gleby zwięzłe sapowate odpowied-nie są: Parnassia, Wohltman i Gawronek. Ta ostatnia odmiana nie lubi stanowisk suchych, piaszczy-stych, znosi natomiast bardzo dobrze gleby nawet podmokłe.

Odmianę Hellena polecać mo-żna jako wszechstronnie użytkową dla drobnych gospodarstw, szczegól-nie, gdy uprawia się tylko jedną od-mianę.

Na zakończenie zwrócić należy uwagę, że przy sadzeniu, bez różnicy jaką odmianę, sadzeniaki powinny być starannie przebrane, zdrowe i nie zbyt małe. Sadzenie bowiem kłębami zbyt drobnymi, źle przebranymi — chorymi, powoduje obniżenie plonu.

Inż. W. Kulikowski.

OPRYSKIWACZE

Różnorodne szkodniki ze świata owadów, jak również różnego rodzaju chorobotwórcze grzybki — które coro-cznie napastują drzewa i krzewy owo cowe przyczyniając znaczne szkody w sadach — mogą być zwalczane bardzo skutecznie za pomocą *opryskiwania* drzew trującymi płynami owado- i grzybobójczymi. Stąd opryskiwanie drzew i krzewów owocowych staje się obecnie jednym z podstawowych zabie-gów pielęgnacyjnych, który musi być stosowany w każdym dobrze i docho-dowo prowadzonym sadzie.

Do opryskiwań tych niezbędne są aparaty zwane *opryskiwaczami*. Niestety, są one jeszcze zbyt mało u nas rozpowszechnione i dlatego w wie lu sadach ten zabieg jest pomijany z oczywistą szkodą dla dochodowości sadów. Ze względu na wzrastające za interesowanie sprawą opryskiwania, chcemy pokrótce zapoznać czytelni-ków z różnego typu opryskiwaczami wskazując na niektóre z nich, jako naj bardziej dla naszych warunków odpo wiednie.

W sprzedaży obecnie spotkać moż na wiele typów opryskiwaczy i dlatego kupujący, nieraz nieobeznany z tym,



Opryskiwanie „Hidrofixem". Jest to naj mniejszy ręczny opryskiwacz, nadający się dla bardzo małych sadków (cena 39 zł.)



Opryskiwacz automatyczny „Rex - Pom" ciśnieniowy. Plecakowy — nie wymaga sta-łego pompowania, obsługuje jeden człowiek. Pojemność zbiornika 15 litrów. Cena 150 zł.

ma wiele kłopotów przy wyborze właś ciwego dla swoich potrzeb opryskiwa-cza.

Budowa wszystkich opryskiwaczy jest oparta na jednych i tych samych zasadach. Każdy opryskiwacz składa się z pompki z tłokiem, rury wyloto-wej, zakończonej tak zwaną dyszą, a w niektórych są zbiorniki na płyn. Pompa może służyć do bezpośrednie-go wyrzucania płynu lub też do spręża nia w zbiorniku powietrza, które wy-tłacza swym ciśnieniem płyn nazew-nątrz. Dlatego odróżniamy opryski-wacze *pompowe i ciśnieniowe*. Przy ty pie pompowym wytrysk płynu tak dłu go trwa, jak długo czynna jest pompa. Przy typie ciśnieniowym — póki utrzy muje się w zbiorniku ciśnienie powie trza. Są jeszcze pompy typu pośrednie go — ssąco-tłoczące.

Działanie opryskiwacza w dużym stopniu zależy od jakości pompy, a przede wszystkim od wielkości ciśnie-nia, jakie ta pompa wytwarza. Im wyż sze ciśnienie, tym silniejszy wytrysk i dokładniejsze otrzymujemy rozpylanie płynu.

Wylot czyli *dysza*, ma też ważne znaczenie w opryskiwaczu, gdyż od jakości strumienia zależy ilość zużyte-go płynu i dokładność wykonanego opryskania.

Dysza jest to metalowy przyrząd, podobny do naparstka z przewierco-nym w różny sposób w dnie otworem.

Rozróżniamy 3 rodzaje wylotów: *mgławicowy, wachlarzowy* i *strumie-niowy*.

Wylot mgławicowy stosujemy wów czas, gdy opryskujemy cieczą bordos-ką, zielenią paryską lub cieczą kali-fornijską. Wówczas zależy nam na tym, by możliwie równomiernie były pokryte liście warstwą trującego pły nu.

Wylot wachlarzowy stosujemy przy opryskiwaniu bardziej gęstymi cieczа-mi, jak karbolina, siarczan żelazawy itp.

Wylot strumieniowy stosuje się rzad ko. (Np. dla celów myszyobójczych).

Obecnie konstruowane są dysze tak, by można było w tej samej dyszy wytrysk regulować od strumieniowe go do mgławicowego.

Przy opryskiwaniu drzew wysokich mogą być stosowane przedłużacze: są to części składające się z rury gumo-wej, rurki metalowej i tyczki bambu-sowej.

Przy wyborze opryskiwacza zwra-cać należy uwagę przede wszystkim na solidne wykonanie, jakość materia łu, łatwość w działaniu i łatwość w roz bieraniu do czyszczenia.

Ponieważ ciecze, używane do opry skiwań, niszczą niektóre części w opry skiwaczu, przeto zwracać trzeba uwa gę, by zbiorniki miedziane lub mosięż ne w opryskiwaczu były pobielane cy-ną lub ołowiem. Żelazo i stal nie nada-ją się na budowę tych zbiorników. Wentyle i pakunki winny być przy używaniu karboliny zastąpione skórza nymi. Wąż i inne części niewymienne powinny być sporządzone z gumy kwasoodpornej.

Opryskiwacz powinien mieć urzą dzenie do częstego oliwienia, gdyż cie-cze zmydlają szybko oliwę i wskutek tego tłok stawia duży opór przy pracy.

Opryskiwacze można podzielić na 3 główne typy:

1) ręczne — nadające się do szklar ni, do opryskiwań krzewów, warzyw i młodych drzew;

2) plecakowe z dźwignią i automa-tyczne — mogą być stosowane do szkó łek, ogrodów oraz mniejszych sadów;

3) przenośne: a) na podstawie (trój nogu), b) na beczkę, c) taczkowe i d) motorowe. Te opryskiwacze nadają się do wszelkich sadów.

Ręczne, małe opryskiwacze, jak Hidrofix (rys. 1) u nas nie przyjęły się, gdyż okazały się niezbyt praktyczne przy opryskiwaniu większej ilości drzew. Szybko niszczą się. Do obsługi tego typu opryskiwacza potrzebny tyl ko 1 człowiek.

Najbardziej rozpowszechniły się u nas opryskiwacze typu „Suevii" (rys. 3). Do obsługi tych opryskiwaczy potrzeba 2-ch ludzi. Łatwe one są w przenoszeniu, dają dość duże ciśnienie i trwałe są w użyciu. Tego typu opry-skiwacze są najbardziej odpowiednie dla naszych sadów średniej wielkości.

Większe opryskiwacze i motoro we jeszcze u nas się nie rozpow-szechniły, ze względu na dość wysoką ich cenę, pracują jednak takimi oprys-kiwaczami w innych województwach.

Jeden z zakładów mechanicznych w Wilnie wyrabia opryskiwacz, typu ssąco-tłoczącego, na trójnogu i do przy mocowania na beczkę. Ten opry-skiwacz nadaje się dla sadów śred-niej wielkości. O wymienionym opry-skiwaczu, jak również o innych ty-pach opryskiwaczy, informacyj zasięg nąć można na Stacji Ochrony Roślin w Wilnie, jak również w Wileńskiej Iz-bie Rolniczej.

W końcu trzeba zauważyć, że kaź dy opryskiwacz jest aparatem, z któ-rym trzeba umiejętnie obchodzić się i starannie go konserwować. Naprzy-kład trzeba pamiętać, że niektóre częś-ci w opryskiwaczach podlegają dzia-łaniu cieczy chemicznych — i dlatego opryskiwacze po każdym użyciu powi-nien być dokładnie przemyty wodą. W okresie, gdy się go nie używa opry skiwacz powinien być wyczyszczony, a wszystkie jego części nasmarowane tłuszczem. Ażeby opryskiwacz nie zaty kał się i nie stawał w robocie — trzeba pamiętać o przecedzaniu cieczy przez sito, by grudki (np. wapna) i inne sta-łe zanieczyszczenia nie zatykały dy-szy. *Kazimierz Powiłański*

(„Tygodnik Rolniczy").



„Suevia" umocowana na beczkowozie.

Komunikat dla rybaków

Izba Skarbowa powiadamia, iż zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Skarbu z dnia 12 stycznia 1938 r., na podstawie okólnika Ministerstwa Skar bu z dnia 26 lutego 1937 r. zwolnieniu od podatku przemysłowego podlega wszelkiego rodzaju rybołówstwo, pro wadzone zarobkowo i zawodowo za-równo na wodach stnowiących obwo-dy rybackie w rozumieniu ustawy z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie (Dz. Ust. R. P. Nr. 25, poz. 357), jak i na wodach niepodlegających przepi-som tej ustawy, a zatem niestanowią-cych obwodu rybackiego.

Niebawem weszli do jednego z domków. Weszli do izby światłej i ob szernej. Pietruk zobaczył ojca, więc z trwogą zaczął książkę swoją chować pod kurtkę. Ale o dziwo! Zobaczył rzecz niezwykłą — oto ojciec jego sam siedząc za stołem czytał gazetę. Na szafce stało niewielkie pudełko, z którego zaczęły się wydobywać jakieś głosy. Pietruk, który nigdy radia nie widział, usłyszał: „Hallo, tu Polskie Radio Wilno"! Usłyszą państwo poga dankę na bardzo teraz aktualny dla całej Ziemi Wileńskiej temat: „Jak zaradzić na brak rąk roboczych w go spodarstwie rolnym"? — Minęły te czasy kiedy to ludność Ziemi Wileń skiej wyjeżdżała do Łotwy na roboty sezonowe, nie mogąc znaleźć pracy u siebie w gospodarstwie — mówił ja-kiś głos z pudełka — szybka rozbu dowa miast i przemysłu, która datuje się u nas od czasu większego zastoso-wania sił wodnych do wytwarzania e-nergii elektrycznej, stworzyła również i u nas b. ważny problem braku rąk roboczych na wsi".

Pietruk nie mógł się oderwać od zaczarowanego „pudełka", jakim był w jego mniemaniu głośnik radiowy, ale oto przyszła matka i kazała mu iść umyć ręce, bo wkrótce obiad miał być podany.

Dużo jeszcze, bardzo dużo dzi-wów Pietruk by zobaczył—gdyby się nie... obudził. Obudziwszy się spo-strzegł, że leży tak jak przedtem na pagórku, że ma przed sobą tę samą jak zwykle wioskę, złożoną z niskich, drewnianych, krytych słomą chałup, że „sznurki" na polach wcale nie zgi nęły i że krówki, które pasą się opo-dal, wcale nie są dobrze odkarmione.

Przetarł więc oczy, otrząsnął się ze snu i zamyślił się głęboko.

Kop.

WSPÓLNE DOBRO

W niniejszym artykule chcę możliwie najdostępniej omówić znaczenie pojęcia wspólnego dobra jakim jest Państwo Polskie w ujęciu naszej Konstytucji, gdyż uważam, że w ogóle od należytego zrozumienia istoty tego pojęcia zależy ustosunkowanie się najszerszych warstw społeczeństwa do Państwa Polskiego.

Dopiero przepojenie się tą ideą, albo myślą przewodnią naszej Konstytucji, całego narodu od najwyższych jego warstw do najszerszych przyczyni się do scementowania ogółu obywateli Państwa we wspólnym wysiłku, dźwigającym Polskę wzwyż.

Ażeby łatwiej zrozumieć sens owego wspólnego dobra, zacznę rozumowanie od wyrazu dobro. Otóż wyrazem dobro określamy wszystko to co przynosi nam jakikolwiek bądź pożytek. Na przykład, dobrym będzie: ziemia, las, warsztat pracy, praca, wiedza itp. Spośród przeróżnych dóbr niektóre mają znaczenie podstawowe dla poszczególnych obywateli Państwa. Tak np. gospodarstwo rolne jest podstawą bytu rolnika, takim samym podstawowym dobrem dla rzemieślnika będzie jego warztat pracy, jego narzędzia, lub jego rzemiosło. Obydwaj oni, to też rolnik i rzemieślnik, traktując swoje dobra jako podstawy swego bytu, przede wszystkim dążą do wydobycia z nich możliwie jak najwięcej korzyści dla siebie, dopiero po doświadczeniach (niekonieczne własnych, lecz i obcych) zaczną ponosić ciężary związane z usprawnieniem produkcji swych dóbr.

A więc rolnik, chcą podnieść wydajność roli, zacznie stosować ulepszone metody jej uprawy, rzemieślnik w tym samym celu przeorganizuje wytwórczość swego warsztatu pracy. Z tego widzimy, że dochodowość warsztatów pracy wymaga ofiar w postaci pracy i środków materialnych.

Jeżeli do pojęcia dobra dorzucimy wyraz wspólny, to w umyśle naszym rodzą się nowe myśli, mówiące o zależności dobra od kilku osób. Dotychczasowe gospodarstwo, o którym mówiłem poprzednio, rozpatrując pojęcie — dobro, ma już współwłaściciela, krępującego swą obecnością dotychczasowego jego posiadacza.

Spostrzegamy, że dwóch ludzi, chcąc pracować na wspólnym kawałku ziemi, muszą uzgadniać swoje plany, swą pracę i dzielić zysk między siebie. Dopiero podział wspólnego gospodarstwa między obydwóch współwłaścicieli uwalnia ich od tej wzajemnej zależności.

Lecz podział wspólnego dobra nie zawsze da się tak łatwo uskutecznić, jak owego gospodarstwa rolnego. Weźmy dla przykładu jezioro, leżące w obrębie kilku gospodarstw, przez podział jego powierzchni między współwłaścicieli nie przeszkodzimy swobodnemu pląsaniu rybek w jego toni. Wobec tego kwestia korzystania z bogactw jeziora musi być ściśle unormowana między zainteresowanymi. Dodając do tego troskę o zabezpieczenie wspólnej własności przed osobami postronnymi, powstaje, obok zagadnienia wykorzystywania jeziora przez współwłaścicieli, zagadnienie ochrony wspólnej własności.

Z powyższego przykładu widzimy że nie zawsze można utrzymać w czystej formie indywidualną własność, warunki życiowe zmuszają jednostki do współwłasności i do współpracy.

Dla uwypuklenia powyższego, bierzemy za podstawę naszych myśli drogę łączącą, dajmy na to, Wilno z Grodnem. Droga jest uczęszczaną nie tylko przez mieszkańców Wilna i Grodna — korzystają z niej i inni, nawet mieszkańcy innych dzielnic Polski, wobec tego jest ona dobrem ogólnym. Każdy kto ją przebywa, odczuwa na własnych nogach, lub nogach swego konia, ewentualnie na zużyciu benzyny, zalety i wady jej nawierzchni. Jeżeli zalety drogi wywołują w duszach podróżujących oddźwięk zadowolenia, to wady nie są jedynym czynnikiem, zmuszającym zainteresowanych jakością drogi do ich usuwania.

Musi uczynić to ktoś inny, ktoś kto jest odpowiedzialny za stan dróg w województwie, a nawet w Państwie jak w tym wypadku, gdyż droga ma znaczenie ogólno - państwowe.

Natomiast środki na utrzymanie tej drogi innych musi łożyć ogół społeczeństwa.

Są dobra, z których zysk jest niedostrzegalny dla ogółu społeczeństwa, że tak powiem, wymyka się ogólnej uwadze, mimo iż istnienie tych bogactw ma przeogromne znaczenie dla najszerszych jego warstw. Bierzemy za przykład złoża przeróżnych rud, żelaza, cynku, węgla, soli itp.

Bogactwa te spoczywają gdzieś w centrum państwa lub na jego kresach, ogół obywateli nie ma nawet przybliżonego pojęcia, kto je eksploatuje i w jaki sposób, a jednak, każdy obywatel państwa z nich korzysta w życiu codziennym: zyski z ich eksploatacji powiększają zasobność materialną państwa i narodu.

Oto mamy inny przykład. Posiadamy 140 kilometrów wybrzeża morskiego; jest to skrawek niewielki w porównaniu z wielkością naszego Państwa, lecz skrawek ten, to nasza brama w świat szeroki, przez którą dokonuje się trzy czwarte naszego obrotu handlowego z zagranicą. Chociaż brama ta leży daleko od ziemi Wileńskiej, to jednak zyski płynące z jej posiadania, nie idą tylko do kieszeni mieszkańców wybrzeża, lecz i Wileńszczyzna z nich korzysta.

Oto masło, jaja i inne produkty ziemi Wileńskiej płyną na statkach polskich do bliższych i dalszych naszych sąsiadów. Przewóz tani i nie skrępowany obcym pośrednictwem, więc i ceny lepsze na nasze produkty.

Braku korzyści z posiadania własnej żeglugi morskiej odczulibyśmy natychmiast z chwilą odcięcia Polski od Bałtyku.

Wróćmy jeszcze do spraw lądowych i zastanówmy się, czy nie czułby się lepiej ogół naszych rolników, gdyby lasy, obojętnie w czyim posiadaniu — państwa, czy właścicieli prywatnych, posiadały odpowiedni drzewostan?

Napewno nie byłoby tego kryzysu budulcowego i opałowego na naszym rynku wewnętrznym, jakiego jesteśmy świadkami w dobie obecnej.

Obfitość bogastw stworzonych przez Boga i wyprodukowanych przez człowieka sprzyja ich dostępności dla ogółu. To nam mówi, że chociaż dobra należą bezpośrednio do Państwa lub pojedyńczych ludzi, są jednak dobrodziejstwem ogółu, gdyż są podstawą pracy i zarobków, a tym samym podstawą bytu obywateli Państwa. Zasadniczo każda jednostka, przyczyniająca się do wzrostu bogactw, nawet dla samego siebie, przyczynia się do wzrostu bogactw na terytorium, które zamieszkuje. Chodzi tylko o to, ażeby z tych bogactw korzystało jak najwięcej ludzi, żeby były powszechne.

Dochodzimy wreszcie do powszechności dóbr, które nas otaczają. Ażeby dobra te mogły podlegać swobodnemu powiększaniu i właściwemu zużywaniu, musi istnieć czynnik zabezpieczający swobodę i bezpieczeństwo produkcji, oraz czynnik normujący wzajemną wymianę dóbr między obywatelami państwa.

W gospodarstwie indywidualnym czynnikiem takim jest właściciel gospodarstwa. Będzie on układał plan pracy, plan kolejności poszczególnych potrzeb, normował natężenie wysiłków, troszczył się o środki materialne związane z prowadzeniem gospodarstwa. Natomiast, jeżeli weźmiemy za podstawę naszego rozumowania naród, zamieszkujący pewne terytorium i korzystający z politycznej niezależności w stosunku do innych narodów, to włodarzem tegoż narodu jest głowa państwa, a siłą planującą, normującą wysiłki i troszczącą się o środki materialne na rzecz całości jest rząd państwa, zaś siłą gwarantującą spokój pracy i niezależność polityczną — siła zbrojna narodu.

Każdy wysiłek, zwiększający bogactwa narodu, każdy wysiłek pomnażający duchową i materialną jego potęgę, jego siłę zbrojną — zabezpiecza trwałość jego bytu niepodległego. Wszystkie te czynniki, tworzące potęgę całości, przyczyniają się jednocześnie do wzrostu dobrobytu i bezpieczeństwa poszczególnych jednostek, w skład tej całości wchodzących. Taka całością, w granicach której wszyscy obywatele powiązani są wspólną ideą bytu, jest nasza Rzeczpospolita. Jest ona naszym wspólnym dobrem. Tak ją też ujmuje pierwszy artykuł naszej kwietniowej Konstytucji, a mianowicie:

— Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli.

Z ujęcia powyższego wynika, że Konstytucja wyklucza wszelkie przywileje stanowe, równa wszystkich obywateli w uprawnieniach w obliczu Państwa, a jednocześnie wkłada na wszystkich obowiązek służenia na rzecz całości. Idąc dalej śladami Konstytucji, stwierdzić należy, że jedyną miarą wartości obywatela są jego zasługi wobec Państwa, mierzone rzetelnością jego pracy.

Józef Kasperski.



Wspaniała iluminacja Zamku Królewskiego na Wawelu z okazji wizyty gości węgierskich

Piszą do nas

Matki trucicielkami własnych dzieci

Dużo jeszcze u nas na wsi ciemnoty, która jak czarna, brudna płachta otacza ludzi, a ci jej nawet nie widzą i nie zdają sobie sprawy, że znajdują się w jej ramionach.

Często więc spotyka się po naszych wsiach, że młode matki na uspokojenie płaczącego niemowlęcia wlewają mu do ust trochę wódki, lub porządnie poją odwarem z suchych makówek. Dziecko po takiej dawce zawsze zasypia a matkę to cieszy.

Zwróciłam jednej z nich uwagę, że alkohol i odwar makowy — ujemnie, a nawet trująco działają na organizm niemowlęcia, lecz ta, a za nią matka jej odpowiedziały mi:

„Co wy tam głupstwa gadacie. Kto to słyszał żeby wódka czy mak szkodziły dziecku. Przecież ludzie piją nie tyle wódki i nic im się nie dzieje, a ja temu małemu daję tylko trochę".

Tak matko i babko — wy nie wiecie, że takie dziecko, jeśli nawe nie umrze, to nie będzie dla was pociechą, że wy je trujecie od pierwszego miesiąca życia.

Czy wy nie wiecie, że dojrzały człowiek często i w większych dawkach używający alkohol ostatecznie staje się niezdolnym do pracy, a nieraz kończy umysłową chorobą? Cóż bardziej cierpi od alkoholu jak nerwy i mózg? Za tym idzie wycieńczenie całego organizmu i człowiek... do lufu.

A cóż mówić o dziecku? Przecież ono tak jest jeszcze słabe, że samo nie ma siły główki utrzymać ani zrozumieć jaką to truciznę od matki dostaje.

I czy wam nie wystarcza, że hodować musicie potem kaleki, ofiary swej lekkomyślności, niedbalstwa czy ciemnoty?

Czyby nie warto wam było moje rówieśniczki zajrzeć do gazety lub książki, a przypomnieć bodajże to, coście nabyły w tych trzech czy czterech oddziałach szkoły. Ten czas, który marnujecie na kręcenie włosów i pudrowanie twarzy lepiej byłoby użyć na przeczytanie czegoś, co wam będzie potrzebne w przyszłości.

Pomyślcie, spróbójcie, a nuż się opłaci... bo napewno się opłaci.

Anna Nowikówna.

Kaskada mówi...

Ot, chłopczaki, ja to i kontenty, że do miasta przyjechał. Za jedno u doktora był, bo szmat czasu środki mnie bolo. Doktor zrazu wyrozumiał w czym rzecz, dał figułków, jedna ja połknoł — i już jakby to zdrowiejszy czujem sie. A te wioskowe znachory, to wszystko oszukańcy... Im tyko piniendzy wysiulać, jak ten mówił.. Ot w Kiełtunach byli dwa znachory, jeedn sprytny, a drugi tak i nijaki tam, u tego na pobieguszkach był. Jak sprytnego powołali do Boluka, jak jego boleści chwycili, tak jeszcze nogi przez prog nie przestawił, a zrazu mówi: „A na coż tyle śliwków zżarłasz, że aż brzuch boli"? — Dał ziółków i odpuściło. A Boluk nadziwować sie nie moży, skond ten, jak ten mówił, znachor, tak okuratnie domyślił sie, co on sliwków nażar sie?! Od tej pory poszła żeż echa ob tym znachorze. Jak po księdza jado, siedzenia guńko nakrywszy. Tak durniejszy znachor pyta sie: — „Jak ty poznał, że Boluk śliwków nażar sie?" — „A ot — jak odemknoł drzwi, zrazu i obaczył cała kucza pestków pod ławo... nu i poznał!" — Tak ten drugi wzioł sobie w głowa i jak jego powołali do chorego, to tyko drzwi odemknoł — i zakrzyczał stroga mina zrobiwszy: — „Nie trze było konskiego mięsa jeść... tak i nie chorował by!" Chory i wyłupił oczy... „W imię Ojca i Syna... jaka mięsa... ja takaj męsy i nie widział!" A znachor i nie słucha. Dał jakiejści wody w butelce... i poszed wziewszy dwa złoty. Późniejszo poro ten chitrzejszy pyta sie jego: — „Jak żeż ty poznał, że chory końska mięsa jad?" — „Dziwa — obaczył pod łóżkiem podsiedziołek i konski ogon, tak i poznał".

Wo jak widzielicie!!! A do chorego wszystko równo księdza przywozili. Takim to sposobem znachory, jak ten mówił, ludzi oszukujo... **Jurka.**

—oOo—

Kącik Rozrywkowy

JAK PODZIELIĆ PIENIĄDZE I DLACZEGO?

Dwóch wieśniaków szło do miasta. Jeden z nich miał 3 bułki, drugi zaś takich samych 5.

Spotkali trzeciego, który nie miał nic do jedzenia, lecz miał 80 groszy. Podczas podróży wszyscy jedli po równu posiadane pieczywo, wobec czego posiadacz 80 gr, odał je swoim towarzyszom podróży jako zapłatę za zjedzone bułki. Jak mają podzielić otrzymane pieniądze?

ZAGADKI.

1) Kto się nie urodził, a żył na świecie?

2) zterech grało całą noc; kiedy przestali okazało się, że wszyscy wygrali. Czyż to być może?

3) Z polskich królów który był z drzewa i skóry?

Termin nadsyłania rozwiązań 10-dniowy. Mozna na jednej kartce podać rozwiązania z 2 numerów „Głosu Ziemi".

Jako nagrodę redakcja przeznacza książki, które będą rozlosowane pomiędzy nadsyłających rozwiązania.

Ogłoszenie

Czytelnicy „Głosu Ziemi" z pow. molodeczańskiego i sąsiednich proszeni są o podanie miejscowości, w jakiej pożądane jest założenie chrześcijańskiego sklepu spożywczego.

Z rynków

W całej Polsce daje się zauważyć sil na zniżka cen zbóż przypuszczalnie spowodowana posunięciami polityki, zmierzającej do obniżenia kosztów pasz i potanienia produktów hodowlanych.

W związku ze spadkiem cen dało się zauważyć zmniejszenie dowozów zboża przez rolników, skutkiem czego ceny zboża na niektórych rynkach prowincjonalnych (np. w Oszmianie) rosną. Tym więcej nieuzasadnione wydaje się stanowisko Giełdy Zbożowo-Towarowej i Lniarskiej w Wilnie, która mimo spadku podaży obniża nadal ceny zboża i tak już niższe w Wilnie niż np. w Oszmianie.

Wobec zniżkowej tendencji cen zbóż wskazanym jest ze strony rolników wstrzymać się z ich sprzedażą.

Na siemię lniane tendencja słaba. **e.**

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 7. II. r. b.

Żyto I st.	19.50	20.25
Żyto II st.	18.50	19.—
Pszenica I st.	27.—	27.50
Pszenica II st.	26.—	26.50
Jęczmień I st.	19.50	20,—
Owies I st.	19.75	20.25
Owies II st.	18.50	19.—
Gryka	18.—	18.50
Łubin nieb.	14.—	14.50
Siemię lniane	44.50	45.50
Len trzepany st.Horodziej	2050—	2090
Targaniec mocz. Miory	800—	860

NOTOWANIA CEN RYB

za czas od 29. I. do 4. II. 1938 r.

w zł. za 1 kg. Pierwsza cena — hurt, druga — detal.

Karp żywy I gat. 1,70—2,00; karp żywy II gat. 1,50—1,70; karp żywy III gat. 1,30—1,50; karp śnięty 1,20—1,30; szczupak żywy wybor. 2,20—2,40; szczupak żywy średni 1,60—1,80; szczupak śnięty wybor. 1,80—2,00; szczupak śnięty półwybor. 1,60—1,80; szczupak śnięty średni 1,40—1,60; leszcz śnięty wybor. 1,60—1,80; leszcz śnięty półwybor. 1,20—1,40; leszcz śnięty średni 0,80—1,00; okoń półwybor. 1,00—1,20; okń średni 0,60—0,80; okoń drobny 0,30—0,40; płoń półwybor. —; płoć średnia 0,60—0,80; płoć drobna 0,30—0,40; sielawa mała (Narocz-Miadzio) — 1,20; stynka 0,50—0,60; lin żywy półwybor. 0,80—1,00.

Wyjaśnienia: Brak ryby jeziorowej — wyborowej.

Ceny nabiału i jaj

wg. notowań Zw. Sp. mlecz. i jajcz. w Wilnie

z dn. 9.II. 1938 r. w zł za 1 kg

Masło wyborowe I gat. hurt 3,50 detal 3,80

Masło stołowe II gat. hurt 3,60 detal 3,30.

Masło solone hurt 2,70 detal 3,00

Sery litewskie hurt 2,40 — 2,00 detal 2,30 — 2,80,

Jaja za kopę 5,70—6,90,za sztukę 10 — 20 gr.

Kalendarzyk tygodniowy

13 LUTEGO — NIEDZIELA
Starozapustne
Jana i Dobrosława
Wsch. sł. g. 6,49 — Zach. sł. g. 4,15

14 LUTEGO — PONIEDZIAŁEK
Walentego Kapł., Zenona
Wsch. sł. g. 6,47 — Zach. sł. g. 4,16
Pełnia g. 6 m. 14 wiecz.

15 LUTEGO — WTOREK
Faustyna i Jowity M. M.
Wsch. sł. g. 6,45 — Zach. sł. g. 4,18

16 LUTEGO — ŚRODA
Julianny P. M., Juliana M.
Wsch. sł. g. 6,43 — Zach. sł. g. 4,24

17 LUTEGO — CZWARTEK
Patrycjusza, Donata M.
Wsch. sł. g. 6,41 — Zach. sł. g. 4,26

18 LUTEGO — PIĄTEK
† Symeona B. M., Maksyma
Wsch. sł. g. 6,38 — Zach. sł. g. 4,28

19 LUTEGO — SOBOTA
Konrada M., Mansweta
Wsch. sł. g. 6,35 — Zach. sł. g. 4,31

O doroczne targi w Drui

W Drui odbyło się zebranie mieszkańców na którym omówiono sprawę podniesienia gospodarczego tego miasta. Jako jeden z najważniejszych sposobów rozwoju handlu zebrani uznali wprowadzenie w Drui dorocznych jarmarków regionalnych, wobec czego postanowiono wystąpić zprośbą do miarodajnych czynników o zezwolenie na urządzenie dorocznych jarmarków w okresie od 8 do 11 marca każdego roku.

Oszczędny radioodbiornik „Domator„

Ostatnio na rynku radiowym ukazał się 3-lampowy radioodbiornik „DOMATOR", odznaczający się wielkim zasięgiem (40 stacyj), posiadający trzy zakresy fal, z głośnikiem dynamicznym o stałym magnesie.

Jedna z zalet „DOMATORA" polega na tym, że na 50 godz pracy pobiera on jedynie kilowat energii, co na nasze wileńskie stosunki wynosi 75 gr. Biorąc pod uwagę, że aparat radiowy jest używany 4—5 godzin dziennie, co stanowi 120 godzin miesięcznie — więc zużycie prądu przez „DOMATOR„ wyniesie dwa złote miesięcznie.

Niska cena i małe zużycie prądu sprawiają, że „DOMATOR" jest dostępny wszystkim, którzy dotychczas nie byli w stanie korzystać z odbiornika lampowego.

Jak się dowiadujemy „DOMATOR" został wyprodukowany przez największą krajową fabrykę radioodbiorników „ELEKTRIT".

Przyp. Red.: Fabryce „ELEKTRIT" należy się uznanie za udostępnienie najszerszym rzeszom radiosłuchaczów taniego i dobrego radioodbiornika.

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł gr

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Na zł. gr.

złote słowami:

gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: Wilno I

Nr. rozrachunku: 14

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

Dzień wpłaty

Dzień wpłaty

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień, wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 95 gr za kwartał, 1 zł 75 gr za pół roku lub najlepiej 3 zł odrazu za cały rok.

KTO PYTA, TEN NIE BŁĄDZI

— **WP. Kowalonek w Liborowszczyźnie.** Odpowiedź na pytanie pierwsze: O ile od 1914 r., tj. od chwili śmierci ojca ktoś posiadał nieruchomość spokojnie, bezspornie i nic nie płacił, lub nie dawał innym spadkobiercom, to ci ostatni stracili swe prawa przez przedawnienie.

A więc o ile pozostałe rodzeństwo wystąpi do sądu przeciw bratu o spadek, to można powołać się na świadków, którzy mają stwierdzić wskazane wyżej posiadanie od 1914 roku. O ile ci świadkowie powyższe okoliczności stwierdzą, to pozwany powoła się na przedawnienie i sprawę wygra.

Odpowiedź na pytanie drugie: O ile od 1902 roku, tj. od śmierci ojca na ziemi nadziałowej żyli i korzystali z niej brat i dwie siostry, to nabyli oni własność wspólnie w równych częściach. Jeżeli siostra, która wyszła zamąż w 1924 r., od tego czasu nie korzystała z majątku, to obecnie utraciła ona swe prawa przez przedawnienie, a więc nieruchomości i ruchomości należą wspólnie w równych częściach do brata i pozostałej siostry.

łoby dokładniej wyjaśnić czy po komasacji ziemia przyznana wdowie czy jej dzieciom od pierwszego męża, bowiem od tego zależą prawa dzieci z drugiego małżeństwa. Drugi mąż może wytoczyć w sądzie grodzkim powództwo na tej zasadzie, że o ileby on nie pracował na tej ziemi, to należałoby nająć płatnego robotnika, koszty te więc muszą przypaść jemu za jego pracę.

Należy jednak nadmienić, że tego rodzaju procesy są trudne do wygrania, wobec czego lepiej w danym wypadku zakończyć sprawę ugodowo.

— **WP. S. A. z Gródeczczyzny.** Odpowiedź na pytanie pierwsze: Dzierżawca nie przenosi prawa własności, to też po śmierci ojca, który wydzierżawił swój grunt dzieciom, przychodzą one do spadku i muszą płacić podatek spadkowy. Należy nadmienić, że dzieci nie płacą podatku spadkowego o ile wartość ich schedy wynosi mniej niż 10 tys. zł. A więc o ile będzie troje dzieci, które dziedziczą w równych częściach, to podatek będzie się należał tylko wówczas, gdy cała wartość spadku przewyższa 30 tys. zł., przy czym od wartości spadku podlegają odliczeniu długi i rozchody na chorobę oraz pogrzeb, naturalnie o ile są one udowodnione kwitami.

Ponad 10 tys. zł. wartości, stawki dla dzieci i wnuków są następujące: od 10 tys. zł. — 20 tys. zł. — 1/2%; od 20 — 50 tys. zł. — 3/4%; od 50 — 100 tys. zł. — 1%. O ile ojciec sprzeda dzieciom swoją ziemię za życia, to podatku spadkowego za tę ziemię płacić one nie będą, ponieważ stają się właścicielami ziemi jeszcze za życia ojca i przez to ziemia ta nie będzie stanowiła masy spadkowej. Jednakże przy akcie kupna trzeba mieć dokument stwierdzający prawo własności ojca. O ile jest to ziemia nadziałowa, to w braku innych dokumentów należy sporządzić uchwałę gromadzką zatwierdzoną przez sąd grodzki. Koszta aktu kupna wynoszą około 7 proc. od szacunku sprzedawanej ziemi.

Odpowiedź na pytanie drugie: W sprawie ziemi należącej do Skarbu Państwa należy się zwrócić do starosty powiatowego.

— **WP. K. Borodo w Podbrodziu.** — Świadectwa przemysłowe na I półrocze można wykupić zwracając się z odpowiednio umotywowanym podaniem (brak go tówki) do naczelnika właściwego urzędu skarbowego.

Firmy handlowe zazwyczaj nie udzielają kredytu początkującym drobnym kupcom. Radzimy WPanu zrócić się do Kasy Bezprocentowej Straganiarzy Polskich w Wilnie (ul. Zakretowa 9 m. 2) z prośbą o udzielenie pożyczki. W podaniu należy poinformować Kasę o stanie majątkowym swoim i proponowanych przez WPana dwuch żyrantów.

— **WP. „Prenumerator — sympatyk".** Sklep spożywczy założyć należy — jak zresztą WPan słusznie to zaznaczył w swym liście — przede wszystkim w takiej miejscowości, względnie przy takiej ulicy w miasteczku, gdzie nie istniałaby oba wa konkurencji dla innych chrześcijańskich placówek tego rodzaju. Nie mając możności podania WPanu dokładnych wskazówek odnośnie takiej właśnie miejscowości, zamieszczamy w „Głosie Ziemi" ogłoszenie w Pańskiej sprawie. Jednocześnie na skutek naszej prośby, podobne ogłoszenie ukaże się w czasopiśmie „Straganiarz". Nadesłane nam adresy prześlemy zaraz WPanu.

Kłusownicy ostrzelali patrol policyjny

W czasie obławy leśnej w gminie Siałe, koło Rzeszowa, pow. tarnopolskiego, doszło do wymiany strzałów między policją a kłusownikami. W chwili, gdy posterunkowi wkroczyli do lasu, kłusownicy zasypali ich gradem strzałów karabinowych. Idący na czele oddziału komendant posterunku Kazimierz Kozak został ciężko ranny. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala.

W wyniku obławy schwytano dwuch kłusowników z karabinami w ręku. Pozostali zdołali zbiec. Policja prowdzi energiczny pościg. Na miejsce wypadku wyjechali z Rzeszowa prokurator i sędzia śledczy.

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 13 lutego do dnia 19 lutego 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 13 lutego 1938 r.

Radio wileńskie.

8.30 Informacje dla Ziem Północno-Wschodnich: 13.00 „o się dzieje w Wilnie"? — felieton Mieczysława Limanowskiego; 19.50 Wieczorynka „Adwerdka w zalotach" — oprac. E. Ciukszy. Wykonanie zespołu „Kaskady"; 21.15 „Były sobie świnki trzy... morskie" — Kukułka Wileńska: 23.00 Koncert życzeń.

PONIEDZIAŁEK, dnia 14 lutego 1938 r.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji 13.05 Z życia organizacyjnego: „Spółdzielczość w Wilnie"; 18.10 Skrzynka ogólna prowadzi Tadeusz Łopalewski; 18.40 Nowe wiersze Jerzego Putramenta.

WTOREK, dnia 15 lutego 1938 roku.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji 13.05 Audycja dla wsi: „I ja też chcę słońca"! (O niemowlętach) pogadanka Haliny Dobrowolskiej; 17.50 „Zimowy strój rizwie Etek" — pogadanka: 18.40 Echa przeszłości „Chowański w Wilnie" — odczyt.

ŚRODA, dnia 16 lutego 1938 roku.

Radio wileńskie.

13.15 Koncert popularny w wykonaniu słynnych solistów i zespołów (płyty); 18.10 Z naszego kraju: „Miasteczko Dworzec i jego okolice" — felieton; 18.20 „Godzina pożegnania" — siódma audycja słowno-muzyczna z cyklu „Fortepian i książka"; 21.40 Rozmowa Konrada Górskiego z Tadeuszem Łopalewskim o poezji lirycznej — Kwadrans Poezji.

CZWARTEK, dnia 17 lutego 1938 r.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji: 13.05 Audycja dla kobiet: „Hygiena psychiczna w życiu kobiety" — pogadanka dr. Janiny Bortkiewicz-Rodziewiczowej; 13.15 Koncert życzeń; 18.10 Pogadanka radiofoniczna Mieczysława Galskiego: 18.40 „Speakerzy proszą o głos" — rozmowa w studio.

PIĄTEK, dnia 18 lutego 1938 roku.

Radio wileńskie.

13.05 „O wylęgach wiosennych drobiu" — pogadanka Adolfa Żaby; 15.45 Jak pracują nasze mamy: „Praczka" (transmisja z pralni) w oprac. Wandy Boye: — Audycja dla dzieci starszych.

SOBOTA, dnia 19 lutego 1938 roku.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji: 13.05 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala; 18.10 Jogadanka aktualna.

Okrętowe kłopoty wileńskiego olbrzyma Władysława Taluna

Na pokładzie statku „Batory" wyjechał z Gdyni do Nowego Jorku znany olbrzym wileński Władysław Talun, który udał się w podróż do Stanów Zjednoczonych z na mowy słynnego zapaśnika Władysława Zbyszko Cyganiewicza.

Linia Gdynia — Ameryka miała nielada kłopot z tym olbrzymim człowiekiem. Przy wynajmowaniu bowiem kabiny okazało się, że żadne łóżko nie może pomieścić tego dwumetrowego człowieka. Zgotowano więc w jednej z kabin specjalne łóżko długości ponad 2 metry. Było ono jednak za słabe, gdyż kiedy Talun położył się, łóżko załamało się.

Podczas jazdy przez ocean przydzielono Talunowi specjalnego stewarda, a to ze względu na olbrzymie porcje, jakie kandydat na zapaśnika zjada. M. in. na śniadanie otrzymuje on 12 jaj, 2 bochenki chleba, pół kilo masła i 2 litry kawy.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko - trockim

Tytuł czasopisma:
Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"
Okres prenumeraty
Adres odbiorcy czasopisma:

1

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami według treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził
wpisał
Nr. listy rozrachunkowej

2

(podpis przyjmującego)

Nr. listy rozrachunk.

3

CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia seryjne wg umowy. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia tabelaryczne, cyfrowe i specjalne o 20% drożej. Układ przed tekstem i w tekście 4-łamowy, za tekstem 6-łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Głos Ziemi" z ogr. odp. Redaktor: Stanisław Odlanicki-Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.